

JÓZEF ZIĘBA

ur. 1932; Powrusk, Wołyń



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Maria Bechczyc-Rudnicka, PRL, życie kulturalne, życie literackie

Pochodziła z rodziny szlacheckiej, ziemiańskiej, jeszcze z carskiego okresu

Pani Bechczyc-Rudnicka była osobą potrafiącą i chcącą się przystosować do warunków, w których się znalazła. Pochodziła z rodziny szlacheckiej, ziemiańskiej, jeszcze z carskiego okresu. Urodziła się w 1888 roku. Skończyła pensję i studia. Nie były to studia uniwersyteckie. Studentki dla ogłady i uzupełnienia ich wiedzy wysyłano do Francji i do Włoch. We Francji pani Maria poznała swego męża Rudnickiego. Później wyszła za mąż i przeszła z prawosławia na katolicyzm. Kiedyś mówiła mi, że w czasie rewolucji straciła trzy majątki, więc już nic ją nie może zaskoczyć.

W okresie międzywojennym musiała się zaadaptować. W czasie rewolucji majątki i męża, i jej zostały zlikwidowane. Pani Maria interesowała się historią. Zafascynowała się publicystyką oraz Biskupinem. Chciała odtworzyć język niby-słowiański mieszkańców Biskupina. Napisała opowiadanie „Dziw” Potem stworzyła język stylizowany trochę na prasłowiański, rosyjski i staropolski. Różnie to przyjęto. Potem, zafascynowana w czasie wojażu do Rawenny, napisała opowieść „Malarza raweńskiego owieczek dwanaście” Chciała w niej odtworzyć język staropolski czy może jeszcze przedstaropolski.

W czasie okupacji pani Bechczyc miała chyba kontakty z białymi Rosjanami. W 1944 roku, kiedy wraz z późniejszym mężem Wrockim znaleźli się po prawej stronie Wisły na Saskiej Kępie, przybyli do Lublina. Natychmiast włączyła się w działalność PKWN-u. Tam była kierownikiem Wydziału Kultury. A że zajmowała się teatrem, to została kierownikiem literackim teatru. I tu działała w środowisku literackim. Na początku czy pod koniec lat 50. w teatrze skończyła kurs marksistowski. Powoływała się na to, że jest w tym już dobrze wykształcona.

Kazimierz Andrzej Jaworski redagował „Kamenę” do 1949 roku jako periodyk literacko-poetycki. Pani Bechczyc-Rudnicka w 1952 roku wznowiła „Kamenę” jako kwartalnik społeczno-literacki. Mówiło się, że pani Bechczyc-Rudnickiej bano się z powodu tego, że była bardzo lojalna w tych poglądach.

W 1956 roku znowu sytuacja trochę się zmieniła. Pani Maria zorganizowała w Związku Literatów wiec popierający przemiany i Gomułkę (wtedy takie różne wiece zwoływano). Byłem wówczas członkiem Klubu, toteż zaproszono mnie na ulicę Graniczną. Chodziło o potępienie kultu jednostki. Chruszczow w referacie napisał, że idea była dobra, ale wszystkiemu winien był kult jednostki, czyli Stalin. Wszyscy to popierali. Pewna pani profesor z KUL-u wstała i powiedziała: „Ale ja mam kult dla jednostki, nawet ją cenię” Wszyscy patrzyli na nią zdziwieni. „Tą jednostką jest Józef Piłsudski” A wtedy nazwisko Józefa Piłsudskiego było zakazane. Po tym oświadczeniu nikt już nie dyskutował o kulcie jednostki i na tym się zakończył wiec w Związku Literatów. Pani Bechczyc-Rudnicka popierała te przemiany. Kiedy istniała tendencja współpracy czterech województw, to w „Kamienie” od razu rozszerzono działalność na cztery województwa.

Data i miejsce nagrania	2016-01-08, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"